Nr. 103 **Kraków, sobota 7 maja 1910.** **Rocznik XIX.**

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h**.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Samorząd robotniczy.

Wszystkie oszczerstwa miotane przez klerykałów na socyalistyczny ruch robotniczy — rozbijają się w puch o fakta nie dające się kłamstwami unicestwić. Praca kulturalna organizacyj robotniczych zbudowała instytucye, z których klasa robotnicza może być dumna. Robotnik uświadomiony i zorganizowany pokazał, do jakich rezultatów doprowadzić może tam, gdzie ma samorząd, gdzie jest gospodarzem w instytucyi robotniczej.

Leży przed nami sprawozdanie Miejskiej Kasy chorych w Krakowie za rok 1909. Zawiera ono niezwykle pouczające zestawienia cyfrowe z 20-letniego rozwoju tej Kasy. Założona w r. 1889 na podstawie ustawy o Kasach chorych, która wtedy weszła w życie, Kasa ta dopiero w roku 1896 zdobyta została przez zorganizowanych robotników socyalistycznych, którzy od tego czasu aż do dziśdnia bez przerwy w niej rządzą. Porównajmy cyfry początkowe i końcowe. Opuszczamy rok 1889, bo dopiero w drugiej połowie owego roku Kasa powstała, więc cyfry nie są całoroczne. Porównamy rok 1890 z rokiem 1909.

W 1890 r. przeciętna liczba członków wynosiła 6 tysięcy, w 1910 r. niecałych 12 tysięcy. Liczba członków wzrosła zatem mniej niż w dwójnasób (bo w ciągu ostatnich lat odszczepiły się od Miejskiej Kasy chorych: fabryczna Kasa Zieleniewskiego, Kasa kupiecka, Kasy uczniowskie przy cechach). Ale cyfra dochodów wzrosła z 59 tysięcy na 288 tysięcy koron, a więc nie w dwójnasób, lecz pięciokrotnie. Zasiłki dla chorych wynosiły w 1890 r. 21 tysięcy, w 1909 r. 108 tysięcy koron, a więc 5 razy więcej; koszta lekarstw wzrosły z niecałych 9 tysięcy na przeszło 35 tysięcy, t. j. 4-krotnie, koszta szpitalne z 5 tysięcy na blisko 16 tysięcy, a więc 3-krotnie; koszta pogrzebów z $1\frac{1}{2}$ tysiąca na przeszło $4\frac{1}{2}$ tysiąca, t. j. 4-krotnie; koszta lekarzy i ambulatoryum z 4 na 40 tysięty, a więc 10-krotnie. A pamiętajmy wciąż, że liczba członków wzrosła tylko dwukrotnie.

Liczba lekarzy Kasy wynosiła w 1890 r. 4, w 1909 r. 14; liczba godzin ordynacyjnych w 1890 r. 8, w 1909 r. 28. W ambulatoryum Kasy leczono przed 20 laty 6 tysięcy chorych rocznie, obecnie blisko 15 tysięcy chorych; do szpitala dano w 1890 r. 251 chorych, w 1909 r. 775 chorych.

Przed dwudziestu laty rządziła w Kasie kliczka burżuazyjna, od 15 lat rządzą w tejże Kasie socyaliści.

Ogółem w ciągu całego istnienia Kasy wpłynęło do niej z wkładek 2,860.454 K, świadczenia zaś dla chorych wyniosły 2,992.966 K, a zatem więcej niż wkładki! Mianowicie wydała Kasa na zasiłki przeszło milion koron, na lekarstwa przeszło pół miliona koron, na leczenie w szpitalach blisko ćwierć miliona koron, na pogrzeby 59 tysięcy, na pomoc lekarską 450 tysięcy; administracya Kasy kosztowała za cały ten czas tylko 511 tysięcy, a fundusz rezerwowy wzrósł z 4500 K w r. 1889, z 36 tysięcy w r. 1895 na 144 tysiące w r. 1909!

Oto cyfry mówią!

Mówią same za siebie.

Mówią za zorganizowanych robotników socyalistycznych w Krakowie.

Ukazują ich dzieło, owoce ich samorządu w instytucyi robotniczej.

Ukazują, ile dobrego zdziałali dla klasy robotniczej w możliwie najtrudniejszych warunkach, wśród przeszkód i napaści ze strony wrogów robotników.

Odpierają oszczerstwa rzucane na socyalistyczne rządy w Kasie chorych i wystawiają tym rządom socyalistów najchlubniejsze świadectwo.

Hołd prawdziwy — a frazesy.

Depesze z Chrystyanii były przez dni kilka przepełnione wieściami o uroczystem przewożeniu zwłok Björnsona na ziemię ojczystą, o powszechnych przygotowaniach do jak najgorętszego uczczenia prochów wielkiego pisarza i patryoty.

Tak czcił naród sławnego pisarza — bez jakiegokolwiek rozdźwięku, chociaż był to równocześnie krewki publicysta, który, mimo swej wrodzonej dobroci, gdy w dłoń ujął pióro, razić niem umiał, jak szpadą; choć był to polityk, niezmordowanie walczący z wszelkimi wstecznymi przeżytkami; chociaż, jako reformator, obalał on różne tradycyjnie czczone bałwany...

Ale, gdy zamknął powieki — ten z temperamentu bojownik — żaden puszczyk w jego ojczyźnie nie śmiał „veta“ wyhuczeć, żadna siła upiorna nie rozkrzyżowała się w poprzek drogi, by rydwan żałobny powstrzymać...

Czy zwolennik, czy wróg björnsonowskich haseł — Norweg każdy uchylił czoła przed trumną człowieka, który był wielkim pisarzem i zarazem wielkim patryotą. Nie było serca tak jadowitego, iżby pamiętało całożyciowe — aż dozgonne walki i gromy niewyziębionego latami starca...

Lub, jeśli było — odezwać się nie ważyło, bo w społeczeństwie o prawdziwej woli, prawdziwych uczuciach, prawdziwem poczuciu swojej godności, prawdziwym patryotyzmie — nie poważy się w dniu podniosłego nastroju zaszarpać niem — aż poza grób mściwa jednostka.

Inaczej w kraju, gdzie wszelkie zachwyty i wszelkie pokazowe patryotyzmy — pozą są, frazesowiczostwem pustem, szumem ulatniającej się pary, która tuż niknie w powietrzu; gdzie serwilizm wobec wszelkich oficyalnych autorytetów przytłacza energię, każe milczeć już nietylko gdy *Roma* — lecz jakakolwiek placówka rzymska — *locuta*...

I oto dlaczego wstydem nas powinny ogarniać opisy zwłok uczczenia Björnsona, nas, którzy się zdobyć nie umiemy na hołd wieszczowi, którego perły i tęcze poezyi są jakby z łez bólu nad ojczyzną; który serdecznym swym żarem jak meteor przyświecać nam winien.

Odezwało się inkwizytorskie „veto“ wobec prochów „winnego“, któremu „win“ nie odpuściło po latach tylu — i wyciągnięte jakoby ze czcią i miłością dłonie ku drogim szczątkom wieszcza — cofnęły się automatycznie, jak na „habt Acht“ kaprala. A społeczeństwo wytresowane jak rekruty, na „habt Acht“ i „nieder“ tem przykrzejsze sprawia wrażenie, gdy zachłystuje się frazesami o swojej kulturze, czci dla swych wieszczów i niewygasłej wierze w swe zmartwychwstanie...

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z środy 4 maja.

Tyfus plamisty.

Fizyk miejski dr Janiszewski dał wyjaśnienia w sprawie tyfusu plamistego, który się pojawił w miejskim domu kalek w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz; przedstawił środki zaradcze, jakie zarządzono: izolacyę, desynfekcyę, spalenie materaców i pościeli, polepszenie wiktu; od kilku dni jest tam już stały lekarz; jednak wskutek przepełnienia w domu kalek mogą się tam pojawić jeszcze nowe wypadki. Skąd się wziął tam tyfus plamisty, nie można było stwierdzić, gdyż ani w Krakowie, ani w okolicy go niema, a grasuje on tylko w niektórych powiatach Galicyi wschodniej. Może został zawleczony przez areszta miejskie. Przebieg choroby jest łagodny; nikt nie umarł, wszyscy przychodzą do zdrowia. Ostatni wypadek zachorowania był 28 z. m.

Prof. Bujwid domaga się budowy szpitala epidemicznego i ustanowienia miejskiego bakteryologa.

Prof. dr Nowak oświadcza, że pielgrzymki narodowe do Krakowa, oraz bliskość granicy rosyjskiej narażają miasto na przywleczenie epidemij; szpital epidemiczny jest w Krakowie konieczny.

Dr Ponikło żąda energicznego żywienia chorych w domu kalek.

Poseł dr Bandrowski domaga się także zbudowania szpitala epidemicznego.

Prezydent dr Leo obiecuje, że magistrat zajmie się tą sprawą, jakoteż sprawą przeniesienia domu kalek za miasto.

Rudera przy kościółku św. Idziego.

Poseł Bandrowski domaga się ostatecznego załatwienia sprawy walących się budynków przy kościółku św. Idziego; odbudować, albo zburzyć, ale trzeba raz załatwić. Obecny stan tych budynków uniemożliwia należyte utrzymywanie samego kościółka.

Prezydent dr Leo: Utrzymywanie kościółka nie należy do gminy...

Poseł Daszyński: Naturalnie, do bogatych zakonów!

Prezydent dr Leo: Sprawa budynków przy kościółku będzie wkrótce przedłożona Radzie i to chyba już po raz ostatni. Pewien wybitny znawca, miłośnik i konserwator zabytków wyraził zdanie, że te budynki należy zachować w tym stanie, w jakim się znajdują obecnie. (Wesołość).

Ulica Pijarska.

Przy kwestyi linii regulacyjnej ulicy Pijarskiej domagał się radca Wolny, żeby tę ulicę „wyprostować“, czemu sprzeciwił się p. Dębicki, żądając zachowania architektonicznego charakteru starego Krakowa przynajmniej w śródmieściu, — co też uchwalono.

Domy dla służby miejskiej.

Wiceprezydent Sare przedłożył wniosek sekcyi I o wybudowanie dwóch domów mieszkalnych dla służby miejskiej w Dębnikach, na gruntach nabytych przez gminę od pp. Radziszewskich kosztem 120.000 K z funduszu inwestycyjnego. W domach tych będzie 24 mieszkań, a to 18 złożonych z pokoju i kuchni, a 6 z 2 pokoi i kuchni. Wkrótce przyjdą wnioski o budowę dalszych takich domów.

Wnioski sekcyi bez dyskusyi jednogłośnie uchwalono.

Kredyty dodatkowe.

Na pokrycie reszty kosztów budowy akademii handlowej uchwalono 30.000 K, a trzech szkół 21.000 K kredytów dodatkowych, mających się pokryć z pożyczki inwestycyjnej, mianowicie z pozycyi przeznaczonej pierwotnie na rozszerzenie strażnicy pożarnej.

Szkołę gospodarstwa domowego

uchwalono założyć w myśl referatu dra Wasunga, w myśl wniosków, które już były podane w „Naprzodzie“.

Regulacya płac dyetaryuszów.

Sekretarz magistratu dr Eminowicz przedłożył (podane już w „Naprzodzie“) wnio-

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

60)

Następnego rana zjawił się Allan w kancelaryi Price'a.

— Panie Price — rzekł do niego — w rozmowie mojej z panem Haskins wyłoniły się pewne kwestye, co do których zmuszony jestem prosić pana o natychmiastowe wyjaśnienie.

— O cóż to panu chodzi? — zapytał Price.

— Pan Haskins zawiadomił mnie, że Towarzystwo „Hil Manufacturing“ ma być w dostawach dla kolei specyalnie uwzględnione.

Allan, mówiąc to, spoglądał uważnie na Price'a i widział, jak ten przygryzł sobie gniewnie wargi, z oczu zaś strzelił mu błysk złowrogi. Podniósł się z krzesła i stanął wyprostowany, jak gdyby gotując się do walki.

— Więc? — zapytał chłodno.

— Czy pan Haskins mówił prawdę?

— Tak jest, zupełną prawdę.

— Powiedział mi też, że pan we wspomnianem Towarzystwie jesteś zainteresowany. Czy tak jest w istocie?

— Tak jest.

— Następnie powiedział mi, że Towarzystwo to niczego nie produkuje, a tylko pośredniczy w sprzedaży. Czyż to prawda?

— Zupełna prawda.

— A więc, panie Price, te punkty muszą być bez zwłoki wyjaśnione. Wszakże we wstępnych rokowaniach między nami powiedziano mi, że chodzi panu o wyszukanie człowieka, któryby budowę kolei poprowadził jak najuczciwiej. Tymczasem fakty, których wiarygodność pan przed chwilą potwierdziłeś, nie zupełnie godzą się z tym programem.

Allan oczekiwał jakiejś obraźliwej odpowiedzi, Price jednak usiłował widocznie całym wysiłkiem woli zapanować nad wzburzeniem i odrzekł ze spokojem:

— Pan nie powinieneś jednak zapominać o tem, że nie masz jeszcze w zarządzaniu tego rodzaju przedsiębiorstwem żadnego doświadczenia. Towarzystwo, o którem pan mówisz, posiada dobre stosunki i może nam dać lepsze warunki od innych.

— Sądzisz pan, że może taniej nabywać materyały, niż kolej? — zapytał Allan.

— W niektórych przynajmniej wypadkach.

— Więc dobrze; tam, gdzie nam ono ofiaruje lepsze od innych warunki, powinno być bez kwestyi przy rozdziale dostaw uwzględnionem. Lecz to się właśnie nie zgadza z tem, co mi mówił pan Haskins. Zrozumiałem z jego słów, że mamy płacić ceny o wiele wyższe, niż przeciętne, dlatego, że jesteśmy rzekomo zobowiązani oddać nasze dostawy Towarzystwu Hill Manufacturing. Dlatego właśnie przyszedłem do pana. Chciałbym, ażeby nie było między nami żadnych wątpliwości co do tego punktu. Otóż oświadczam panu kategorycznie, że dopóki ja jestem prezydentem północnej kolei Missisipi, wszystko, czego kolej ta potrzebuje, musi być zakupywane drogą wolnej konkurencyi, dostawy zaś otrzymać musi to Towarzystwo, które podejmie się ich za ceny z pośród wszystkich innych najniższe. Jest to, zdaniem mojem, stanowisko, które odtąd nie śmie żadnej podlegać dyskusyi. Sądzę, że wyraziłem się dość jasno.

— Zupełnie jasno — potwierdził Price z ironicznym uśmiechem.

ROZDZIAŁ XV.

Allan powrócił na nowo do swej pracy. Nie szło mu jednak po dawnemu. Rozmyślając o wypadkach, w których los go do odegrania pewnej roli przeznaczył, pełen był niedobrych przeczuć. Usiłował chwilami wmówić w siebie, że cała ta niejasna sytuacya rozwikłaną została ostatniem jego wobec Price'a wystąpieniem, ale mimo to wewnętrzne przekonanie mówiło mu co innego. Przewidywał, że stanowisko jego jako prezydenta kolei w tych warunkach lekkiem wcale nie będzie.

Mimo tych czarnych przeczuć zdarzenia dni najbliższych zaskoczyły go nieprzygotowanego.

W kilka dni po owej stanowczej rozmowie z Pricem zgłosił się do Allana telefonicznie młody Curtis, prosząc go o chwilę rozmowy w cztery oczy, a w kwadrans później zjawił się w kancelaryi Allana osobiście.

— Mam panu coś ważnego do powiedzenia — rozpoczął tonem poważnym. — Ale przedtem muszę pana przestrzedz, że moja przyszłość cała może zostać zwichniętą, o ile dojdzie do uszu pewnych ludzi, że ja z panem o tej sprawie rozmawiałem. Dlatego też musi mi pan przyrzec najściślejszą dyskrecyę.

— Chętnie to panu przyrzekam — odparł Allan nieco zdziwiony. — O cóż więc to chodzi?

— Jeszcze jedno: pan nie możesz nawet dać po sobie poznać tego, że wiesz o tem, co chcę panu powiedzieć, gdyż Price domyśliłby się odrazu, że to ja pana poinformowałem.

— Aha, więc chodzi o Price'a? Dobrze, przyrzekam panu, że absolutnie niczem nie dam nikomu poznać po sobie, że wiem cośkolwiek od pana.

— Price widział się wczoraj z Davenantem i wyraził przed nim życzenie, ażebyś pan prezydentem północnej kolei Missisipi nie został wybrany.

Montague spojrzał na niego zdziwiony.

— Mówił mu, że pan przy wyborach musisz upaść zupełnie, a prezydentem będzie Haskins. Davenant był zmuszony powiedzieć mi o tem jako jednemu z dyrektorów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ski o unormowanie płac dyetaryuszów magistrackich, które też Rada uchwaliła.

W dyskusyi zaznaczył poseł Daszyński, że skoro urzędnicy magistraccy zostali co do poborów zrównani z państwowymi, to i dyetaryusze magistraccy powinni być traktowani na równi z rządowymi. W tym kierunku stawiałem wniosek w komisyi, ale zmodyfikowałem go nieco wobec argumentu, że są między nimi akademicy.

Ja nie jestem zwolennikiem systemu nauki uniwersyteckiej w biurach magistratu, gdzie w młodą duszę wsiąka dużo jadu biurokratycznego; skończony biurokrata wychodzi potem na świat z zakurzonych biur magistrackich. Wolałbym, żeby młodzi ludzie pracowali raczej w biurach handlowych, fabrycznych, w instytucyach mających bezpośredni związek z życiem, — ale społeczeństwo nasze jest do szpiku kości biurokratyczne, cała nasza inteligencya jest urzędnicza. Ustąpiłem tedy wobec wspomnianego argumentu i już tylko targowałem się o lata; proponowano 4, ja stawiałem 6 i krakowskim targiem zgodziliśmy się na 5 lat. Jednak pomimo tego mam nadzieję, że przepis dający p. prezydentowi możność przyznawania wyższych płac zostanie użyty na korzyść tych dyetaryuszów, którzy na dłuższy szereg lat pozostać zechcą w magistracie.

Magnaci polscy wobec zabytków kultury polskiej.

P. Schwarz postawił wniosek nagły, by wysłać dyrektora Muzeum Narodowego p. Koperę do Paryża i dać mu 15.000 K, żeby tam na mającej się odbyć dnia 9 b. m. licytacyi zbiorów hr. Mniszcha zakupił coś dla Muzeum Narodowego.

Dr Kopera wyjaśnił, że są to cenne zbiory, jak wykazuje katalog; niema tam absolutnie falsyfikatów, a są liczne portrety osób wybitnych z historyi polskiej.

Poseł Daszyński zaznacza, że suma 15 tysięcy jest bardzo mała i wyraża zdziwienie, że rody Potockich, Czartoryskich itd. pozwalają, by portrety ich przodków szły na licytację, że nie starają się uratować dla kraju tych zbiorów, wspaniałych zabytków kultury i sztuki, które pójdą pomiędzy obcych. Wszak te rody żyją i mają milionowe fortuny! Ale skoro donoszą mi, że jeden z arystokratów polskich miał sprzedać jedno z najwybitniejszych dzieł sztuki Anglikom *), — to doprawdy nie mogę się uwolnić od pewnych uczuć miotających mną w tej chwili, kiedy uboga gmina wybiera się z 15 tysiącami, aby uratować dla kraju coś z tych cennych zabytków, a nikt z owych magnatów nie poczuwa się do żadnego obowiązku. Należy zaalarmować opinię publiczną! A ponieważ za 15 tysięcy nie wiele da się kupić, przeto nie krępując p. Kopery, należy wyrazić życzenie, żeby kupił nie dużo, lecz raczej jakąś jedną rzecz o wysokiej wartości artystycznej, *non multa, sed multum.*

W dalszej dyskusyi zabierali głos pp. prof. dr Nowak, Uderski, Turski, Kosobucki, dr Gertler i dr Szarski, którzy, przyznając racyę posłowi Daszyńskiemu, dyskutowali nad tem, co ma być kupione, czy tylko portret ks. Józefa Poniatowskiego, czy także Stanisława Augusta (oba są pędzla Bacciarellego).

Ostatecznie uchwalono wniosek nagły, a ponieważ równocześnie obradowała i lwowska Rada miejska, przeto prezydent polecił porozumieć się bezzwłocznie telefonicznie z wiceprezydentem m. Lwowa drem Rutowskim, czy i Lwów dla swojej galeryi nie zechce wyznaczyć p. Koperze jakiejś sumy na zakupno.

Prof. Bujwid ze swojej kieszeni dołożył 1000 K do owych 15 tysięcy.

*) Mowa tu o hr. Zdzisławie Tarnowskim, który miał sprzedać „Lisowczyka" Rembrandta. — Przyp. Red.

1 Maja 1910.

Gorlice. Majowe święto obchodziła organizacya nasza uroczyście. Od rana zaroiły się na ulicach czerwone kokardy i nadawały tej niedzieli odcień specyalnie świąteczny. Projektowana zabawa odpadła z powodu braku lokalu i deszczu ulewnego, który dzień cały padał bez przerwy. W sali „Sokoła" odbyło się zgromadzenie ludowe. Przewodniczył tow. Iwanow, referowali tow. Tokarski i Fensterblau. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć międzynarodówki i „Czerwonym sztandarem".

Rzeszów. Pochmurno, zimno, deszcz. Ulice miasta pełne błota świecą od rana pustkami. Zdaje się, że niepogoda sprawi przyjemny prezent miejscowej kołtuneryi przez przeszkodzenie odbyciu zgromadzenia pod gołem niebem w parku miejskim i pochodu. Tymczasem przeciwnie, już o godz. 9 rano wśród gęstego deszczu pojawiły się na ulicach tłumy robotników i robotnic z czerwonemi kokardkami na piersiach. O godz. 9½ obszerna sala stowarzyszeń robotniczych była przepełnioną. Rozpoczęto uroczystość odsłonięcia godła partyjnego i wybrania chorążego. Po krótkiem przemówieniu tow. Burdy, wybrano chorążym tow. Wiśniowskiego. Uformowano grupy według zawodów i ruszono do parku miejskiego na zgromadzenie. W zgromadzeniu wzięło udział dużo włościan. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Burdę i wyborze przewodniczącego tow. Kondzińskiego, zabrał głos tow. Burda jako referent o międzynarodowem braterstwie ludów. O sejmowej reformie wyborczej i ubezpieczeniu socyalnem przemawiał tow. dr Pelzling. Po zgromadzeniu uformował się imponujący pochód, który przeszedł wszelkie oczekiwania. Wśród ulewnego deszczu setki robotników w poważnym nastroju przemaszerowały pryncypalnemi ulicami miasta, budząc podziw i uznanie w przyglądającej się z okien i balkonów miejscowej burżuazyi.

Pod pomnikiem Mickiewicza przemówił tow. Pelzling, poczem tłumy rozeszły się do domów.

Po południu odbyła się w sali stowarzyszeń robotniczych zabawa przy niebywałym udziale robotników i robotnic, która przeciągnęła się do godz. 4 rano.

Robotnicy piekarscy po raz pierwszy tego roku nie pracowali, tak, że w dniu 2 maja rano nie można było dostać okruszyny chleba i bułki w całym Rzeszowie.

Przegląd polityczny.

Roosevelt o pokoju światowym. Były prezydent Stanów Zjednoczonych, który podczas swej prezydentury otrzymał nagrodę Nobla, wygłosił wczoraj w Chrystyanii w obecności komitetu dla nagród Nobla mowę o międzynarodowym pokoju. Podniósł on, że ofiarowaną mu jako nagrodę kwotę 179 000 franków przeznaczył jako podstawowy kapitał na stworzenie fundacyi dla popierania pokoju przemysłowego, na cel, który niewątpliwie znajduje się także w ramach ogólnych dążeń komitetu, a w którym to kierunku pokój, oparty na prawie i sprawiedliwości, ma taką samą wartość, jak pokój między narodami. Słowa muszą się dostosowywać do czynów, a przy dążeniu do tak idealnego celu, jak międzynarodowy pokój, trzeba stosować praktyczne metody; jeżeli nie można wszystkiego osiągnąć odrazu, należy postępować krok za krokiem.

Postęp na drodze pokoju międzynarodowego można popierać na poczwórnych drogach: Po pierwsze przez zawieranie traktatów rozjemczych, obejmujących wszystkie kwestye z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków, dotykających honoru narodowego. Drugą drogą jest dalszy rozwój trybunału rozjemczego w Hadze; trzecią konieczność jak najrychlejszego ograniczenia zbrojeń, zwłaszcza na morzu, a to przez miedzynarodowe umowy.

Żadne mocarstwo nie może tu samo działać, ale idzie o umowę, którąby położyła kres temu wzrostowi. A wreszcie ideałem byłoby, żeby mocarstwa, będące uczciwie za pokojem, utworzyły ligę pokojową i to nietylko, aby między sobą utrzymywać pokój, ale i przeszkodzić, by inni go nie łamali. Panujący lub mąż stanu, któryby taki związek do skutku doprowadził, miałby zapewnione miejsce w historyi po wszystkie czasy i miałby prawo do wdzięczności całej ludzkości.

Przegląd społeczny.

Strejk murarzy w Jarosławiu wybuchł w poniedziałek 2 b. m. Trzykrotnie odbyły się w obecności starosty rokowania między przedstawicielami robotników a majstrami, jednak bez rezultatu z powodu uporu majstrów, którzy ofiarowali robotnikom jako minimum płacy 3 K 80 h, a jako maximum 5 K 20 h, tj. mniej niż obecnie, gdyż dotąd wynosiły płace 3 K 70 h do 5 K 40 h; nadto nie chcą majstrowie zgodzić się na termin wypowiedzenia, a maksymalne płace przyznać tylko wyzwolonym robotnikom.

Towarzysze murarze! Omijajcie Jarosław aż do ukończenia walki!

Baczność malarze! Z powodu ruchu cennikowego malarzy w Krakowie uprasza się malarzy z prowincyi, aby omijali Kraków.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie", Kraków, ul. Straszewskiego 20.**

Nowiny krakowskie.

Tyfus plamisty w miejskim zakładzie kalek nie rozszerza się. Od 28 z. m. nie zaszedł żaden wypadek zachorowania. Ogółem zachorowało 11 osób, z czego 3 są już na drodze do wyzdrowienia i za kilka dni opuszczą szpital.

Wisła i Rudawa z powodu kilkudniowych deszczów wezbrały. Rudawa wystąpiła z koryta i zalała niżej położone roboty regulacyjne na jej brzegach.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie budowy sanatoryum dla piersiowo chorych akademików w Zakopanem odbędzie się jutro o godz. 7 wieczór w sali Kopernika.

Zgromadzenie handlowców dla omówienia nowej ustawy o zamykaniu sklepów odbyło się przy bardzo licznym udziale we środę 4 b. m. o godz. 8 wieczór w sali przy ul. Bocheńskiej. Referat o znaczeniu nowej ustawy wygłosił tow. Fromowicz, wskazując na sukces odniesiony przez handlowców za pośrednictwem ich centralnej organizacyi i zachęcając do silniejszego organizowania się w celu poprawienia stosunków przez wywalczenie zamykania sklepów o godzinie 7 wieczór.

W dwugodzinnej dyskusyi przemawiał szereg mowców, piętnując postępowanie samozwańczego „komitetu kupców", który przedkłada swoim pracownikom do podpisania umowy sprzeczne z postanowieniami ustawy. Kupcy ci pod pozorem „dobrowolnej" zgody pomocników zamierzają utrzymać pracę w sklepach do północy jak dotychczas i dlatego już teraz zwracamy magistratowi uwagę na tych „chlebodawców".

Opłaty gminne od widowisk. Z dniem 15 b. m. wchodzi w życie ustawa z 15 stycznia b. r. o pobieraniu opłaty gminnej na cele dobroczynne od przedstawień teatralnych, koncertów, balów i innych widowisk. Opłata wynosi od przedstawień teatralnych siłami miejscowemi 5% ceny biletu, a od innych widowisk 10%. Nie podlegają opłacie bilety na przedstawienia teatralne i koncerty w cenie do 1 K włącznie, dalej uwolnione są od opłaty miejsca bezpłatne dla prasy, reprezentacyjne, dla policyi i dla osób w danem przedsiębiorstwie zatrudnionych.

Z polskiego Towarzystwa emigracyjnego komunikują nam: Dla celów osobistych korzyści podszywają się nieraz pod firmę P. T. E. ludzie nic z instytucyą tą nie mający wspólnego. W ostatnich czasach stwierdzono, że niejaki Jakób Krumholz, Herman Gross i Szymon Pemper podpisuję się bezprawnie jako korespondenci P. T. E. przez nikogo nie upoważnieni, ani uprawnieni do występowania w imieniu Towarzystwa, które od takich nieproszonych przedstawicieli bronić się musi.

Wystawa prac amatorskich funkcyonaryuszów kolejowych na cele kolonij wakacyjnych dla dzieci kolejarzy tutejszego okręgu dyrekcyjnego urządzoną została staraniem komitetu urzędników tutejszej dyrekcyi kolejowej i otwartą zostanie w salach „Strzelnicy" przy ul. Lubicz. Na skutek odezwy zgłosiło ponad 100 wystawców swe prace z dziedziny malarstwa, fotografii, rzeźby, metalurgii, stolarstwa, slöjdu, introligatorstwa, nauki muzyki, dekoracyi, zbiory, trofea myśliwskie i t. p. Wystawa obejmie około 600 okazów przy zapotrzebowaniu 300 m^2 powierzchni. Wstęp od osoby 40 h, dzieci i studenci płacą połowę. Wstęp w dniu otwarcia 1 korona.

Match footbalowy odbędzie się w niedzielę 8 b. m. między „Cracovią I" a „Törekves Sportegylet" z Budapesztu. Drużyna budapeszteńska należy do pierwszych drużyn węgierskich i co do jakości nie ustępuje pierwszorzędnym drużynom wiedeńskim. Match budzi powszechne zainteresowanie. Bilety można nabywać począwszy od 4 b. m. u firmy „Auto" i u A. Weissmanna (ul. Szewska 13) oraz w lokalu K. S. „Cracovia" (ul. Jabłonowskich 18) codziennie między godz. 7—8 wieczorem, a w dzień matchu od godz. 10—12 w południe.

Wzlot inż. Hieronymusa na aeroplanie Bleriota został z powodu niepogody odłożony na niedzielę 8 b. m. Zakupione bilety są ważne.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. W jednym z hoteli zamieszkał we środę pasażer z młodą kobietą, który się zameldował jako Maks Schneebaum z Gracu. Policya przy badaniu hotelu stwierdziła, że rzekomy Schneebaum nazywa się Salomon Roth i że jest handlarzem żywego towaru. Przed kilku dniami poznał się w Przemyślu z 19-letnią Anną Schneebaum, z którą się zaręczył i namówił ją do wyjazdu do Wiednia, gdzie mieli wziąć ślub. Dalsze badania wykazały, że Roth stał w związku z handlarzami żywym towarem na Węgrzech i że ma już żonę w w Sieniawie.

W sprawie zamordowania agenta policyjnego Rzeszowskiego żandarmerya w dalszym ciągu przedsiębierze aresztowania w pasie granicznym. Wczoraj aresztowano w Zabierzowie 3 podejrzanych, a do sądu w Krakowie odstawiono wczoraj aresztowanych przed kilku dniami pod Szczakową 5 młodych ludzi.

Nożownictwo. W restauracyi Weindlinga przy ul. Lubicz zabawiała się wczorajszej nocy Marya Florkiewiczowa, żona ślusarza, ze znajomym Mieczysławem Lorkiem. Na wychodzących czekał na ulicy Jan Florkiewicz i napadł na nich pod przekopem kolejowym z nożem w ręku. Żonie zadał rany w szyję i głowę, a Lorkowi w brzuch. W ciężkim stanie pogotowie przewiozło oboje do szpitala, a Florkiewicza aresztowano. Tłómaczy on się, że Lorek chciał mu uprowadzić żonę.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek: „Nora".
Sobota: „Simona", sztuka w 3 aktach Brieux (nowość).
Niedziela po południu: „Kordyan" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Simona".
Poniedziałek: „Koncert".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Piątek: „Lalka".
Sobota: „Wesoła dwójka".
Niedziela po południu: „Za Oceanem".
Niedziela wieczór: „Wesoła dwójka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Proces moskalofila Dobrjańskiego o szpiegostwo. Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Włodzimierzowi Dobrjańskiemu, b. uczniowi gimnazyalnemu, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Uwięziono go jeszcze w listopadzie w jednej z lwowskich burs akademickich „Obszczeżytie" i osadzono w areszcie sądu w Samborze. Na ślad szpiegostwa trafiono przypadkowo. Mianowicie 30 października 1909 zgłosił się on w Samborze do urzędu pocztowego po list poste restante p. t. „Nauka 100". Na zapytanie, skąd się spodziewa tego listu, odpowiedział, że ze Stanisławowa albo Przemyśla. Gdy się okazało, że list taki nadszedł z Brodów, urzędnik kazał mu list otworzyć celem stwierdzenia, czy list ten rzeczywiście należy do niego. Wewnątrz listu znajdował się banknot 100 koronowy i kartka, na której było wypisanych kilka słów po rosyjsku. Gdy Dobrjański zobaczył pieniądze — uciekł. Po kilku dniach zgłosiły się po list dwie panienki, ale również uciekły. Potem Dobrjański w nadziei, że rzecz już została zapomniana, znowu się zgłosił, ale znowu zdołał umknąć.

Przeprowadzona u ojca oskarżonego ks. Michała Dobrjańskiego rewizya naprowadziła na ślad szeroko rozgałęzionego szpiegostwa. Znaleziono list do Dobrjańskiego, w którym niepodpisana osoba donosi, że wysyła 100 koron i przyrzeka czynić to co miesiąc pod warunkiem, że Dobrjański donosić będzie o zmianach w dyslokacyi wojsk w Galicyi, o składzie kompanij i szwadronów, które magazyny prowiantowe przyjmują żywność dla ludzi i koni, jakie roboty prowadzone są na kolejach, gdzie budowane są szańce między Przemyślem, Gródkiem a Lwowem.

Rozprawa jest tajną. Przewodniczy radca Szechowicz, oskarża prok. Rożankowski, broni adw. dr Kruszyński z Sambora.

Do rozprawy powołano kapitana sztabu generalnego Iszkowskiego i porucznika Michkiewicza.

Oskarżony nie przyznaje się do winy.

Z Rady miejskiej. Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej przed przejściem do porządku dziennego przyjęto wniosek nagłący radnego Neumanna o podział sądu powiatowego we Lwowie na sądy dzielnicowe. Radny Ohly prosił o większą opiekę nad pomnikami z uwagi na to, że ubiegłej nocy bardzo dotkliwie uszkodzono pomnik Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim. Na posiedzeniu tajnem przyjęto podanie o przeniesienie w stan spoczynku dyrektora magistratu Lukasa, oraz uchwalono na posadę tę oraz na opróżnione posady dwóch radców rozpisać konkurs wewnętrzny.

Na posiedzenie Rady wpłynęła petycya Związku okręgowego towarzystwa szkoły ludowej w sprawie budowy oświatowego domu grunwaldzkiego. Petycyę tę podpisało 57 radnych.

Awantury o zamykanie sklepów. Z powodu wejścia w życie ustawy o zamykaniu sklepów tłum pomocników handlowych przeciągał we środę wieczór ulicami miasta, przeważnie w dzielnicach żydowskich i urządzał przed otwartymi sklepami demonstracye. Policya w przewidywaniu tych zajść wysłała na miasto 24 patrole, które pilnowały, aby nie przyszło do większych ekscesów. Demonstranci wpadli do sklepu Stefana Pieleckiego, przy ul. Akademickiej, który po godzinie 9 wieczór spuściwszy rolety załatwiał korespondencye. Pielecki dał do demonstrantów dwa strzały rewolwerowe ślepymi nabojami. Na odgłos strzału demonstranci zbiegli. Zresztą nie przyszło do żadnych poważniejszych zajść.

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj w pracowni rzeźnickiej Jana Radewicza przy ul. Pijarów. Pomocnik rzeźnicki Piotr Senyszyn niósł z komórki, znajdującej się naprzeciw pracowni, duży wyostrzony nóż rzeźnicki w ręce, ostrzem skierowany naprzód. Kiedy doszedł do drzwi pracowni, wybiegł naprzeciw 5 letni Edward Żółkiewicz, syn rzeźnika, i nadział się brzuchem na nóż. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło dziecko do szpitala. Lekarz przeprowadził bezzwłocznie operacyę, która jednak nie usunęła niebezpieczeństwa utraty życia. Senyszyna po spisaniu z nim protokołu oddała policya do aresztów.

Z kraju.

Złożenie mandatu. „Diło" donosi, że poseł dr Oleśnicki wystosował do marszałka krajowego pismo, że składa mandat do sejmu z powodu złego stanu zdrowia.

W Wieliczce od dłuższego czasu popełniano kradzieże z włamaniem. W nocy z 3 na 4 maja złapano na gorącym uczynku Wojciecha Puchałę i Antoniego Słowika, obu już kilkakrotnie karanych. Mieszkali oni w Łagiewnikach, skąd robili wyprawy. W czasie eskorty Puchała zdołał umknąć, a Słowika odstawiono do sądu.

Ze świata.

Wybuch w fabryce. Z Zagrzebia donoszą: We środę wieczór nastąpił wybuch w fabryce chemicznej Bertolda Schwarza, który odniósł ciężkie poparzenia. Jeden z robotników uratował się skokiem na podwórze. Straż zlokalizowała ogień.

Proces hr. Tarnowskiej.

Po 2 dniowej przerwie rozpoczęła się we wtorek dalsza rozprawa przemówieniem Luzzatti'ego, obrońcy Pryłukowa. Obrońca ostro napadał na Tarnowską, nazywając ją duchową sprawczynią i inicyatorką całej zbrodni. Odczytał jej listy do Pryłukowa, by dowieść, że Tarnowska przyczepiła się do niego, jak ostryga do skały. Gdy potrzebowała naocznego dowodu, że Pryłukow jest jej oddany duszą i ciałem, podyktowała mu list, w którym Pryłukow oświadcza, że w razie jego ewentualnej śmierci, nikt nikogo obwiniać o nią niema prawa. Pryłukow list ten napisał. Wówczas Tarnowska uświadomiła sobie, że może z nim zrobić, co się jej podoba, że jest on i pozostanie niewolnikiem. I wtedy snuć poczęła pomysły zbrodnicze. Tą samą taktyką i z tym samym skutkiem posługiwała się wobec Naumowa. Na nią też w pierwszym rzędzie spaść winna odpowiedzialność za to, co się stało.

Podczas mowy Luzzattiego Tarnowska ironicznie się uśmiechała. Luzzatti nie zwracał na to uwagi i mówił dalej, że Tarnowska musiała wiedzieć, iż pieniądze, których jej Pryłukow dostarczał, pochodziły z nieczystego źródła. Przecież nie można brać na seryo tego, że wierzyła, iż Pryłukow wygrał wielki los na loteryi. Gdy zaś go już wyzyskała, szukała pretekstu, by się go pozbyć i dalej kontynuować swą awanturniczą karyerę po całej Europie. Następnie Luzzatti udowadniał, że plan zamordowania Komarowskiego wyszedł od Tarnowskiej. Naprzód chciała w Berlinie nakłonić Pryłukowa do samobójstwa i gdyby wtedy spełnił on jej życzenie, byłaby i tak nastawała na życie Komarowskiego, by przyjść w posiadanie jego majątku, a nie być mu przytem podległą. Luzzatti przypominał listy księcia Trubeckiego, o których Tarnowska twierdziła, że sfałszował je Pryłukow, by obudzić zazdrość w Naumowie i Komarowskim. Mowca z oznakami oburzenia zwrócił się do Tarnowskiej i wołał:

— Jak pani mogła rzucać taką potwarz na człowieka, którego pani zrujnowała, któremu pani całe życie złamała!

Tarnowska, gdy Luzzatti zwrócił się do niej, w pierwszej chwili jakby z przerażeniem cofnęła się z swego miejsca, niebawem jednak uśmiechnęła się znowu ironicznie.

Obrońcy Tarnowskiej żądali głosu celem założenia protestu przeciw wywodom obrońcy Pryłukowa. Przewodniczący głosu im nie udzielił, zwracając uwagę, że wprzód Luzzatti musi skończyć swą mowę.

Obrońca stwierdził, że listy ks. Trubeckiego są autentyczne. Tarnowska ściągnęła Naumowa do Wiednia i nakłaniała go do zbrodni, zanim jeszcze Pryłukow wiedział o jego egzystencyi. Zaręczyła się z Naumowem dopiero wtedy, gdy znalazła w nim człowieka, który spełni jej mordercze plany.

Na rozprawie popołudniowej zakończył Luzzatti swą mowę tem, że dla przysięgłych rozstrzygającem być winno, czy Pryłukow istotnie przyczynił się do nakłonienia Naumowa do zamachu na Komarowskiego. Zdaniem obrońcy Pryłukow do ostatniej chwili nie wiedział, jakie były zamiary Tarnowskiej. Jak silnym był wpływ Tarnowskiej na Pryłukowa, dowodzi stwierdzony fakt, że Pryłukow w Wiedniu przed sędzią śledczym tak długo nie chciał składać zeznań, jak długo czuć było w pokoju zapach perfum Tarnowskiej.

— Nadto — kończył obrońca — jest Pryłukow jedynym w tym procesie oskarżonym, który niema przy sobie przyjaciela, ani krewnego. Jakim był ojcem, poznacie panowie choćby z tego listu, który pisał do niego czteroletni synek.

Przewodniczący: Odczytanie tego listu nie należy do rzeczy. Proszę zatem pana obrońcy, by się od czytania wstrzymał.

Dr Luzzatti: Niech i tak będzie. (Do przysięgłych). W ręce wasze, sprawiedliwi sędziowie, składam los oskarżonego. Pamiętajcie, że nie jest to człowiek zepsuty, nie jest to zbrodniarz, lecz tylko człowiek nieszczęśliwy, który za swą słabość dostatecznie już bardzo ciężko odpokutował. Zasługuje na współczucie i miłosierdzie. Nie odmawiajcie go mu, pamiętni słów pisma św.: „Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią".

Po mowie Luzzattiego odroczył przewodniczący rozprawę.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 maja.

Breiter-Głąbiński.

Na początku posiedzenia Izby posłów prezydent Pattai oświadczył: Z protokołu stenograficznego z 23 kwietnia przekonuję się, że poseł Breiter w swem zapytaniu do prezydenta zarzucił członkom Izby przekupstwa. Za tę ciężką obrazę przywołuję posła Breitera do porządku.

Sąd w Cieszynie domaga się wydania posła Stohandla za przekroczenie z paragrafu 486 u. k.

Minister spraw wewnętrznych przedkłada projekt ustawy o utworzeniu posad aktuaryuszów politycznych i policyjnych.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy upoważniającej rząd do sprzedania wojskowych magazynów łóżek we Lwowie.

Reforma regulaminu.

Poseł Choc zgłasza wniosek o usunięcie z porządku dziennego pierwszego czytania projektu ustawy o reformie regulaminu Izby posłów.

Wniosek odrzucono.

Prezydent ministrów Bienerth oświadcza, że reforma ta jest nieodzowną.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 6 maja.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. Węg. b. koresp. donosi, że dnia 7 b. m. pojawi się prawdopodobnie rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, ustanawiające termin wyborów na początek czerwca.

We środę odbyła się rada gabinetowa, która zajmowała się sprawami bieżącemi.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament załatwił projekt w sprawie trybunału państwa, poczem przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o pośrednictwie pracy, która wchodzi w życie z dniem 1 października b. r. Przy trzeciem czytaniu przedłożenia o wydatkach z powodu powstania w południowo-zachodniej Afryce oświadczył poseł Erzberger, że partya jego (centrum) odrzuca trybunał rozjemczy. Sekretarz stanu Dernburg oświadczył się za trybunałem rozjemczym, gdyż niema innej kompetentnej inštancyi.

Zbratanie się angielsko-niemieckie.

Londyn. We środę odjechała stąd do Niemiec deputacya robotniczej partyi parlamentarnej i przywódców tejże partyi, aby z polecenia stronnictwa studyować w Niemczech położenie robotników i ich stosunki życiowe.

Choroba króla angielskiego.

Londyn. Król cierpi na bronchitis. Wydany wczoraj o godz. $7^1/_2$ wieczorem biuletyn stwierdza pogorszenie się stanu zdrowia króla, co daje powód do pewnych obaw.

Lekarze przyboczni króla Reyd i Lacking spędzili noc w zamku królewskim. W pobliżu zamku ułożono torf dla tłumienia turkotu. Wielkie tłumy otaczają pałac w nadziei otrzymania uspakajających wiadomości. W kilku teatrach publiczność odśpiewała hymn królewski. Wszystkie dzienniki przynoszą artykuły, wyrażające nadzieję rychłego wyzdrowienia króla.

Ogromny pożar w Japonii.

Londyn. „Morning Leader" donosi z Cobe, że miasto Aomori zostało zniszczone przez pożar. Spłonęło 800 domów. 30.000 ludzi jest bez dachu. Kilkanaście osób zginęło w płomieniach, a wiele odniosło zranienia.

Złodziejstwa w armii rosyjskiej.

Petersburg. U naczelnego szefa departamentu intendantury Akimowa dokonano rewizyi, która trwała kilka godzin. Zabrano wiele dokumentów.

Burzliwy strajk.

Dunkierka. Po zgromadzeniu, odbytem na giełdzie pracy, urządzono demonstracyę, przyczem obrzucono policyę i żandarmów kamieniami. Policya i żandarmi dobyli broni przeciw demonstrantom, z których wielu odniosło lekkie rany. 13 demonstrantów aresztowano.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Na posiedzeniu Izby oświadczył wielki wezyr, że gabinet podziela zapatrywanie ministra skarbu w sprawie skreślenia pensyi niektórych członków domu sułtańskiego i postawił kwestyę zaufania. W głosowaniu 153 głosami przeciw 29 głosom wstawiono napowrót do budżetu skreślone pozycye, poczem minister skarbu cofnął swą dymisyę.

Izba przeszła do obrad nad wnioskiem posła albańskiego w sprawie wysłania komisyi parlamentarnej śledczej do Albanii. Wielki wezyr oświadczył się przeciw temu wnioskowi, który w głosowaniu odrzucono 132 głosami przeciw 47.

Po powstaniu Albańczyków.

Salonika. Według oficyalnych doniesień wojska Torghuta baszy połączyły się z wojskami Deszem beja. W górnej Albanii koło Bodkowy znajdują się jeszcze powstańcy, którzy jednakże nie występują zaczepnie. Z okolicy Gilan nadchodzą znów niepokojące wiadomości.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi, że powstanie w Albanii bardzo żywo zaniepokoiło gabinety w Europie, które nie spodziewały się tak poważnego ruchu. „Nowoje Wremia" wskazuje, że Austrya w tym ruchu nie odgrywa żadnej roli, co wynika już z tego, że katoliccy Albańczycy nie biorą w nim udziału. Powstanie wywołali, jak się zdaje, zwolennicy Abdul Hamida.

Salonika. Wysyłki wojsk do obszaru objętego powstaniem wstrzymano aż do dalszego zarządzenia. Wojska są zajęte tropieniem niedobitków powstańców i starają się ich wygłodzić i w ten sposób zmusić do złożenia broni. Wczoraj maszerowały wojska na drogę prowadzącą do Priszrentu, na której mają się jeszcze znajdować powstańcy gotowi do walki, mianowicie zamierzają wojska oczyścić wąwóz Czarnoljewo.

Dżawid basza powrócił do Skoplje na stanowisko komendanta V dywizyi nizanów.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, iż miano stwierdzić, że kilku Albańczyków, mieszkających w Skoplje, wysyłało prowianty Albańczykom w wąwozie Kaczanik. Odbywa się w tym kierunku śledztwo.

Dalsze walki?

Według pewnych wiadomości, w Skoplje i w Priszrencie panuje spokój. Miejscami ludność wydaje powstańców. Stan oblężenia ogłoszono w Kaczaniku, Weriszowacu i Gilan. Słychać, że Diakowa znajduje się w rękach powstańców. Miano rzekomo widzieć nad miastem tem chmury dymu. Według pewnych wiadomości napadli Albańczycy koło Gilan na pociąg wiozący amunicyę, przyczem 6 żołnierzy zginęło, 16 odniosło rany, 120 zaś zostało rozbrojonych i wypuszczonych. Zrabowano 48 skrzyń naboi. O mobilizacyi redyfów w Erzerum i Trapezundzie nic tu nie wiadomo.

Konstantynopol. Oficyalny turecki komunikat donosi, że w Diakova i Ipek panuje od 5 dni spokój. Zwiększają się oznaki, że powstańcy się poddadzą.

Katastrofa w kopalni.

Birmingham. W kopalni w Palos skutkiem wybuchu **100 osób straciło życie.** Według późniejszych wiadomości w kopalni podczas wybuchu znajdowało się **158** osób, które wszystkie miały zginąć.

Birmingham. Eksplozya w kopalni Palos nastąpiła wczoraj o godz. 1 po południu. W kopalni było wówczas **200** górników. Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że jeden robotnik, który znajdował się w oddaleniu 100 metrów, zginął na miejscu. Do godz. 3 po południu wydobyto troje zwłok.

Trzęsienie ziemi w Ameryce.

Newy Jork. Z San Juan del Sur (Nikaragua) donoszą, że miasto Cartago Costorica nawiedziło trzęsienie ziemi. Spustoszenie jest bardzo wielkie. Zginęło **500** osób.

Nowy Jork. Bliższych szczegółów o trzęsieniu ziemi w Cartago brak, gdyż połączenia telegraficzne między Cartago a San Josef przerwane, a urzędnicy telegraficzni w Cartago zginęli. Kilkuset mieszkańców Cartago jest rannych. Również w San Josef kilka budynków zostało uszkodzonych. Z ludzi nikt nie zginął.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Nadzwyczajne posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 11 maja b. r. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Początek o godz. 7 wieczór.

* **Sekretaryat organizacyi kobiet P. P. S. D.** przeniesiony został z ulicy Wiślnej 5 do lokalu własnego przy Związku stow. rob., ulica Zwierzyniecka 10, I. piętro, drzwi Nr. 2.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Egzamin

z buchalteryi i rachunkowości kupieckiej, stenografii niemieckiej, korespondencyi handlowej zdali w wyższej szkole handlowej w Wiedniu z bardzo dobrym postępem uczniowie zakładu przygotowawczego egzaminowanego nauczyciela buchalteryi Maurycego Schapiry w Krakowie, Starowiślna 41, parter, pp. Eliasz Braunhut, M. Pelroth i B. Aratowski.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).